Nr. 128. Styczeń 1917.



ROCZNIKI DZIEŁA
ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA

Rok XXXIII. Kraków, Kleparz 19. Zeszyt I.

TREŚĆ ZESZYTU.

Lista członków czytających:

Prenumerata „Roczników" wynosi: Rocznie 1 kor., (1 Mrk., 40 kop.).

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.



W żłóbku, gdzie Jezus spoczywa,
Widzę jak się często zrywa.
Czy chcesz wiedzieć o przyczynie?
Poduszki braknie Dziecinie.

Wiem, chcesz zaraz i ochoczo
Pocieszyć ją przyjść z pomocą,
Więc ja ci powiem do uszka:
Serce twoje to poduszka,
Za którą Jezus tak wzdycha.

Bądź zawsze grzeczna i cicha,
A najmilszy skarb w tej dobie,
Będzie mógł powiedzieć tobie:
»Dziecię! z radością, spokojem,
Ja zasypiam w sercu twojem!«

Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus.



WIADOMOŚCI z MISYI.

Chiny.

Dyabeł w dzwonie.

Misyonarz, który zwiedzał południ.-wschodn. Czeli opowiada następującą historyę.

Gdy wstąpiłem do wioski Haukiatsun przyjął mnie z radością wójt tamtejszy chrześcijanin i pokazywał wszystkie osobliwości swej wioski. Naturalnie przedewszystkiem zwiedziłem kaplicę

chrześcijańską. Jestto prosta chatka chińska z gliny z niskim dachem. Mimo to sterczy z niego dzwonnica a w niej dzwon, który sprawił sam wójt. Pokazywał go więc z całą dokładnością: Dzwon ten jest ulany z żelaza przez jakiegoś chińskiego mistrza. Długi sznur spadał z poprzecznej belki do ciągnienia dzwonu. Za sznur ten ciągnął codziennie sam wójt i nikomu nie pozwalał się w dzwonieniu wyręczyć. Misyonarza zaciekawiło jednak przedewszystkiem serce tego dzwonu.

— Coście to zawiesili w tym dzwonie? — zapytał.

— O, to jest pussach — żywy dyabeł (chińskie bóstwo). Znakomity pomysł! nieprawda Ojcze, dodał z radością wójt. Myśmy tu tak uradzili. Ten bożek pogański, który przedstawia dyabła, bardzo wiele ludzi ciągnął do pogańskiej pagody, aby mu tam cześć oddawano. Dlatego ten huligan musi teraz to odpokutować i wzywać ludzi obecnie do prawdziwego kościoła, aby tam oddawali cześć prawdziwemu Bogu. Dlatego uwiesiliśmy mu stryczek na szyi i zawiesiliśmy we dzwonie, a ludzie mówią, że dzwon teraz o wiele piękniej dzwoni, gdy dyabeł o dzwon uderza, niż dawniej.

— Ale cóż na to mówią poganie, których tu jeszcze wiele w okolicy? — zapytał misyonarz.

Oni mówią tak: »Wy chrześcijanie pozwalacie sobie na takie rzeczy, na którebyśmy się nigdy nie odważyli my poganie, bo mielibyśmy strach przed dyabłem. Ale wobec was, zdaje się, ma nawet dyabeł szacunek i bojaźń.

Misyonarz nie mógł się powstrzymać od śmiechu. Jeszcze dziś w Haukiatsun dyabeł woła chrześcijan do kościoła i musi to czynić choć to zapewne czyni z przykrością.

Dentysta chiński.

Mało bardzo ludzi nie zna co to ból zębów. Któż nie zna jakie uczucia budzi ten ból w nieszczęśliwym. Kiedy ból zębów nadejdzie, wtedy nawet najdroższy kawał czasu poświęci, idzie do przedpokoju dentysty i nie zraża się nawet godzinnem wyczekiwaniem, aż nań przyjdzie kolej. A wtenczas kiedy już ma wejść do sali operacyjnej i usiąść na krześle tortury najchętniej uciekłby z powrotem do domu, gdyby nie ta świadomość, że znów drugi raz będzie tu musiał przyjść i czekać. Z rezygnacyą więc poddaje się bolesnej operacyi a potem jeszcze chętnie daje określoną zapłatę jako dodatek do swego bólu, aby z nim już raz wreszcie skończyć.

W Chinach takie operacye na zębach odbywają się w sposób odmienny i mniej kosztowny.

Nieznanem jest w Chinach plombowanie, otaczanie zęba złotą koroną itp., dentysta chiński wykonuje tylko jedną operacyę, która już zupełnie ból na przyszłość usuwa t. j. wyrywa ząb.

Ale nie zna on przyrządów tak licznych, jakimi się posługuje jego europejski kolega, ma on tylko i używa jednych obcęg tj. dwóch swoich palców wielkiego i wskazującego prawej ręki. Tym instrumentem dokonuje rzeczy zadziwiających.

Ale zanim zostanie dentystą wykonującym swój zawód musi przejść długą szkołę ćwiczenia,

Potrzeba do tego czasu pięciu do sześciu lat. W ciągu tego czasu musi przyszły lekarz zębów wytrwale dzień po dniu przez kilka godzin wyrywać palcami wbite do drzewa kołki. Najpierw podają mu drzewo miękkie i kołki wysoko wystające, które on musi wyrywać aż, nabierze zupełnej wprawy i wzmocni dostatecznie muszkuły palców.

Gdy przeszedł to pierwsze ćwiczenie dają mu drzewo coraz to twardsze i kołki coraz głębiej wbite a coraz mniej wystające aż w końcu nabierze w tym zawodzie takiej wprawy, że umie wyrwać 500 takich kołków silnie wbitych w deskę z najtwardszego drzewa, które zaledwo ćwierć centymetra wystają, dwoma wspomnianymi palcami prawej ręki. Zwyczajny śmiertelnik z ledwością potrafiłby wydobyć owe kołki z pomocą żelaznych obcęgów.

Gdy już uczeń takiej nabył wprawy w wyrywaniu drewnianych kołków, staje się wypróbowanym doktorem zębów ludzkich.

Pacyenta cierpiącego ból zębów sadza dentysta chiński na niskiej ławeczce, następnie schyla się przed nim, obejmuje silnie swojemi nogami nogi pacyenta i bada ząb bolejący z wielkiem znawstwem, skoro tylko odkrył prawdziwego winowajcę wśród zębów w tej chwili wprawia w ruch obcęgi ze swych dwóch palców i nie trwa dwóch sekund, gdy ząb wyskoczy z dziąsła. Nie zna dentysta chiński żadnego wahania się, podważania i kręcenia zębów a zdarza się nader rzadko, aby ząb ułamał. Jednym ruchem wyrywa ząb i usuwa przyczynę bólu.

Trzeba tylko jeszcze powstrzymać upływ krwi. W tym celu nakłada na ranę szczyptę

czerwonego korzenia i ryżu. Zwykle w taki sposób upływ krwi tamuje w zupełności, jeżeli zaś zdarzają się wypadki, że to krwi nie zatamuje, wtedy wpuszcza dentysta w ranę kilka ziarn prochu strzelniczego i zapala i w ten sposób tamuje upływ krwi niezawodnie.

Cała ta operacya kosztuje mniej więcej według naszej waluty jedną koronę.

Ponieważ samo wyrywanie zębów nie przynosi wielkich dochodów dlatego chiński dentysta jest zwykle zarazem fryzyerem, a ten zawód daje mu wiele zajęcia, bo Chińczycy są bardzo pilni w trefieniu włosów i w pleceniu warkoczy.

Szkoda tylko że cywilizacya europejska przywozi z sobą nowoczesnych dentystów z Europy i Ameryki i wypiera stare dobre zwyczaje chińskie.

Ciężkie położenie zakładów dla sierot.

Piękne dzieło opieki nad niemowlętami wspaniale się rozwijało w ostatnich latach — pisze pewien misyonarz z Fokien. Tymczasem wojna europejska podcięła ten rozwój.

W r. 1912 mógł biskup tutejszy przyjąć 4064 dzieci, w r. 1913 zaś 4518 a po rozszerzeniu zakładów znalazło się miejsce dla 9800 dzieci. W ciągu trzech lat przyjęto zatem przeszło 18 tysięcy dziatek, które skazane były na pewną śmierć przez swoich rodziców. Dziś nastały dla tych nieszczęśliwych istot czasy ciężkie. Dawniej, przed wojną otrzymywal biskup na utrzymanie tych niemowląt 15.000 fr., dziś z tej sumy ubyło 10.000 fr. Stało się więc niemożliwem prowadzić pracę tak jak dotąd. Jeżeli



się zważy, że ludziom przynoszącym dzieci zamiast je topić wypłaca się 40 groszy, to nie pozostanie ze szczupłej sumki nic na utrzymanie tych biednych sierot. Tak więc nie można zaradzić, że nieszczęsne dzieci z Fokien będą znowu wrzucane do rzek i kanałów.

Japonia.

Siostra pielęgnująca trędowatych w Biwasaki pisze co następuje:

»Dziękuję misyom katolickim, że nawet wśród tej strasznej wojny o nas nie zapomniały. Wojna dała się i tutaj we znaki. W aptekach możemy bardzo mało obecnie pracować, musieliśmy również zaniechać poszukiwania biednych chorych i trędowatych po górach okolicznych, z powodu braku funduszów i śledzenia nas przez władze.

Uroczystość Bożego Ciała obchodziliśmy w naszym szpitalu bardzo uroczyście. Trędowaci ustroili sobie własny ołtarz z wielką starannością. Ci, którzy mogą chodzić towarzyszyli procesyi a nawet ślepych prowadzono, ciężko chorzy zaś i największe kaleki otoczyli ołtarz w około. Szkoda że nasi dobroczyńcy nie mogli patrzeć na ten obraz. Tak musiało wyglądać, gdy Zbawiciel przebiegał Judeę i zewsząd prowadzono doń chorych i ułomnych.«

Donosi wreszcie ta sama Siostra, że wśród trędowatych powstał osobny związek, którego członkowie zobowiązali się codziennie odmówić »Zdrowaś Maryo« o uproszenie prędkiego końca wojny europejskiej.



Opieka nad trędowatymi.

Madagaskar.

Fort Dauphin, listopad 1905 r.

List małej murzynki do swej matki chrzestnej w Europie.

Moja kochana chrzestna Matko!

Posyłam pozdrowienie — dzień dobry, dziękuję za pieniądze, któreś mi dała. Mam przystąpić do pierwszej komunii świętej dnia ósmego grudnia. Cieszę się, że przystąpię do pierwszej komunii świętej. Chcę opowiedzieć moje trzy tygodnie wakacyi. Kąpałam się i przechadzałam się z mamą. W listopadzie było święto Wszystkich Świętych a moja siostra Joanna przygrywa a dzieci tańcują. Ja byłam rada, że widziałam ten piękny bal. Mama kupi mi na sukienkę i ja będę też tańcowała. Nie mamy pieniędzy, żeby kupić bananów. Modlę się za Was, a Wy módlcie się za mnie, o dobrą pierwszą komunię świętą. Życzę Wam dobrego roku i całej Waszej rodzinie i modlę się, żeby był Wam dobry. Do widzenia moja kochana chrzestna Matko. Twoja chrzestna córeczka całuje Ciebie

Ludwika Tsentia.

Ofiarność dla Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w różnych stronach świata.

W Ameryce zachodniej odbiera misyonarz list następujący od katolickich czarnych dzieci murzyńskich: »Jest nas tu 16, któreśmy zebrały 30 kor. w misyi Matki Bożej Różańcowej. Wy-



Wychowankowie Misyi na Madagaskarze

syłamy je na wykupienie biednej dziewczynki chińskiej i nadanie jej imienia Marya Rozarya na cześć Królowej Różańca św. Zaczęłyśmy zbierać od przeszłego Bożego Narodzenia i tyleśmy uzbierały.

W jednem mieście amerykańskiem utworzyło 10 małych dziewczynek klub misyjny, w którym zaczęły sporządzać ubrańka dla pogańskich dziatek na misyach i składać na ten cel tygodniowe swe oszczędności.

Mała irlandzka dziewczynka ofiarowała misyonarzowi całą swą oszczędność 4 kor. z prośbą, aby jej wyprosić u Boskiego Dzieciątka tę łaskę, aby jej tato zachowywał posty w piątki.

Siedmioletnia dziewczynka przesyła misyonarzowi 13 kor. wraz z następującym listem: »Moje drogie małe dzieci chińskie! Posyłam wam te pieniądze dla miłości Dzieciątka Jezus, aby wasze dusze uratować. Nazywam się itd.«

Inna dziewczynka przesyła z pieniądzmi taki list: »Posyłam pieniądze, jakie zebrałam do puszki misyjnej wraz z mniejszą moją siostrzyczką — jest ich razem 9 kor. Chętnie przyszłabym sama do Wiel. Ojca, ale jestem jeszcze za mała i nie znam drogi. Czy można przysłać zużyte znaczki pocztowe? Uzbierałam ich już tysiąc. Jak mam posłać?«

Mały chłopczyk uczęszczający do szkoły w S. wyczytał w książeczce o wielkiem ubóstwie zgrzybiałego misyonarza. Przez różne prace potrafił zarobić 4 kor. i przesłał je misyonarzowi. Ojciec jego już umarł ma jeszcze dwoje młodszego rodzeństwa, ofiara więc jego musiała być znacznem osobistem zaparciem się siebie. W liście do misyonarza pisze: »Gdy już kiedyś sam

pójdę do pracy, wtedy zapewne będę mógł więcej przysłać W. Ojcu Misyonarzowi.«

»Posyłam dolara — pisze pewna matka do misyonarza — który zaoszczędził Fryderyk w ciągu wielkiego postu na małe nieszczęśliwe dziatki pogańskie. Ma zaledwo 3 lata, ale spodziewam się, że kiedyś sam zostanie kapłanem i misyonarzem.«

Mały chłopczyk, mający głos, śpiewał przez cały wielki tydzień w kościele, za co mu ofiarowano 50 kor. On je zaraz z radością poniósł do biura na cele misyjne.

»Chcieliśmy dziś rzucić do puszki kilka groszy — czytamy w liście do misyonarza — ale mama zapytała nas czybyśmy pieniędzy tych nie przesłali dla Ojca R., misyonarza w Ugandzie, który pisał, że w misyi bardzoby mu był potrzebny zegar. Zgodziliśmy się na to i wysyłamy 90 halerzy a teraz będziemy nadal oszczędzali dla misyi. Z szacunkiem — Czterej mali bracia.«

»Mój mały Wawrzyniec — pisze pewna pani — przystąpił ostatniej niedzieli do pierwszej Komunii św. Przy tej sposobności dostał od cioci 2 dolary. Powiedziałam mu, że jeden misyonarz koniecznie potrzebuje pieniędzy na budowę kaplicy, i zapytałam, czyby nie odstąpił jednego dolara na ten cel? Wawrzyniec, który obecnie liczy lat siedem chętnie się na to zgodził.«

W szkole parafialnej św. Pawła postanowiła jedna klasa chłopców z oszczędności swoich sprawić kielich dla misyonarza, »Jest nas 15 — piszą oni do misyonarza — od października oszczędzamy grosze, aby sprawić kielich dla

misyonarza. Spodziewamy się, że misyonarz będzie bardzo ucieszony, gdy kielich otrzyma i będzie o nas codziennie przy mszy św. pamiętał. Jeden z księży katechetów tak się uradował z naszego postanowienia, że prosił, abyśmy go przyjęli do naszego grona jako członka.

Jedna matka pisze do Dyrektora misyi, że spełnia ostatnią wolę czteroletniego swojego syna, który uzbierał jeden dolar (5 koron) w ciągu swojego życia i przed śmiercią kazał złożyć tę swoją oszczędność na misye.

W pewnej miejscowości odbywała się uroczystość św. Dziecięctwa. W czasie nabożeństwa przedstawił Kaznodzieja opłakany stan biednych dzieci pogańskich. Obecne na tej przemowie dzieci umówiły się po nabożeństwie, że przez cały post nie będą jadły cukierków i pieniądze zaoszczędzone złożą na misye. W ten sposób złożyły 600 koron.

Oto kilka z licznych bardzo przykładów gorliwości misyjnej dziatwy katolickiej, stojącej pod standarem Boskiego Dzieciątka.

Z życia Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

—

Cierpienia dają wspaniałe świadectwo gorącej i głębokiej miłości ku Bogu i słusznie można do Tereni zastosować zdanie, które ona napisała do swej siostry Celinki: »Pan nasz chce mieć na ziemi jak w niebie, dwór swój, chce mieć aniołów — męczenników a jeśli cię nie stworzył aniołem w niebie, to dlatego, że chce, byś była aniołem ziemskim, abyś mogła cierpieć dla jego miłości.«

Z miłości Boga płynęła w końcu **miłość bliźniego.**

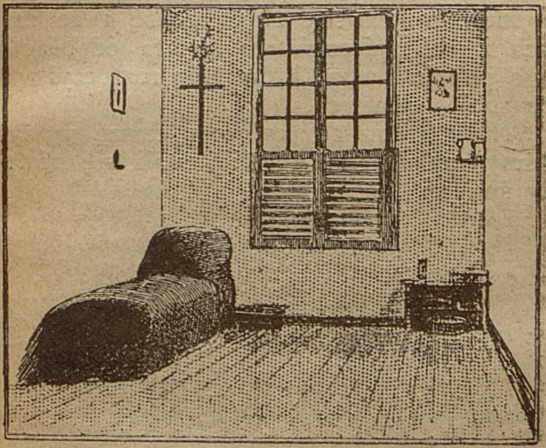
W przeciwieństwie nawet do innych Świętych odznaczała się Terenia wielkiem przywiązaniem do swej rodziny, choć co prawda pobożna ta rodzina nie przeszkadzała jej w dążeniu do doskonałości. »Kocham bardzo moją rodzinę. Nie rozumiem Świętych, którzy byli obojętnymi dla swoich«.

Wglądnijmy jednak głębiej w pojęcia, jakie miała o miłości bliźniego. »Poczęłam badać — pisze ona — w jaki sposób Zbawiciel kochał swych uczniów i zobaczyłam, że nie dla ich przyrodzonych zalet, byli to bowiem ludzie prości, ograniczeni, pełni ziemskich myśli i dążeń. A jed-

nak zowie ich swymi przyjaciółmi, braćmi, pragnie widzieć ich obok siebie w królestwie niebieskiem, umiera na krzyżu, aby otworzyć im bramę tego królestwa. Pojmuję teraz, że prawdziwa miłość polega na znoszeniu wad i błędów bliźnich naszych, na tem, aby się nie dziwić ich niedoskonałościom a budować każdym najmniejszym objawem cnoty. Zrozumiałam zwłaszcza, że miłość nie pozostaje ukryta na dnie serca, ale że ma być tą pochodnią ewangeliczną, która powinna rozjaśniać i rozweselać nietylko naszych najdroższych, ale wszystkich wchodzących do domu.«

Ponieważ miłość bliźniego objawia się przedewszystkiem *w miłosierdziu* mu świadczonem. Terenia chciała być podobną do owego ewangelicznego Samarytanina. »Bywają chwile, że nie wystarczamy samym sobie — pisze. — Wtedy należy opuścić siebie, a na to jeden tylko sposób — rzucić się do stóp Jezusa i Matki Najśw., pełniąc dzieła miłosierdzia. Jedno słowo, jeden uśmiech przyjazny wystarcza nieraz, by ukoić i rozradować duszę smutną i zranioną. Wszelako nie pragnę być miłosierną jedynie dlatego, aby nieść innym pociechę, bo wtedy zbyt prędko mogłabym się zniechęcić. Słowo w najlepszej wypowiedziane myśli, łatwo bywa źle zrozumiane, niechętnie przyjęte. To też, by się napróżno nie trudzić, czasu nie tracić, postępować chcę jedynie w celu zadowolenia Serca Jezusowego. Naśladować pragnę św. Pawła, który weselił się z tymi, którzy się radowali a płakał ze zasmuconymi. Wspaniałe zaiste obietnice przywiązuje Pan do uczynków miłosierdzia. Ale w jaki sposób? Tak, naszymi małymi aktami

miłości bliźniego, spełnionymi w ukryciu, nawracamy z oddali dusze, dopomagamy w pracy misyonarzom, wyjednywamy dla nich hojne jałmużny a temsamem wznosimy istotnie duchowe i materyalne mieszkanie dla Jezusa w hostyi utajonego. Gdybym miała żyć jeszcze, najchętniej spełniałabym obowiązki infirmerki. Nie chciałabym prosić o powierzenie mi tego urzędu, ale gdyby z posłuszeństwa byłby mi nakazany, czułabym się bardzo uprzywilejowaną. Zdaje mi



Cela Siostry Teresy.

się, że wypełniałabym go z wielką miłością, myśląc zawsze o słowach Zbawiciela; »Byłem chorym a nawiedziliście mnie.« Dzwonek infermeryi — mówi do swych nowicyuszek — niech wam wydzwania najpiękniejszą melodyę, powin-

nyście przechodzić naumyślnie pod oknami chorych, by im ułatwić prośbę o oddanie jakiejś przysługi. Niech wam się zdaje, że jesteście niewolnicami, którym każdy ma prawo rozkazywać. O gdybyście widzieć mogły aniołów, którzy z góry przypatrują się wam pracującym.«

Proste i pokorne życie młodziutkiej Karmelitanki, pochłonięte miłością Bożą, daje piękny wzór do naśladowania cnót chrześcijańskich. Wesele i pokój, w jaki opływa cała jej postać mówią wyraźnie, że w sercu pobożnem i świętem mieszkać zawsze musi radość i że żadna burza i niebezpieczeństwo świata odebrać nie mogą pokoju duszy, który Bóg roztoczył w sercach sobie oddanych.

Naśladujmy tę wybraną duszę w życiu, abyśmy podobnymi do niej stali się również przy śmierci.

ROZMAITOŚCI.

Na śniegu.

Bielą się pola, oj, bielą;
Zasnęły krzewy i zioła
Pod miękką śniegu pościelą —
Biała pustynia dokoła.

Gdzie była łączka zielona,
Gdzie gaj rozkoszny brzozowy,
Drzew obnażone ramiona
Sterczą z pod zaspy śniegowej.

Opadła weselna szata,
Zniknęły wiosenne czary,
Wiatr gałązkami pomiata,
Zgrzytają suche konary.

Tylko świerk zawsze ponury,
W tym samym żałobnym stroju,
Wśród obumarłej natury
Modli się, pełen spokoju.

Asnyk.

Dzieci murzyńskie męczennikami.

W sierpniu 1912 r. rozpoczął się w Rzymie proces beatyfikacyjny męczenników z Ugandy, którymi byli 22 chrześcijańscy chłopcy murzyńscy. Murzyńskie Królestwo Uganda leży w środku Afryki na północ od jeziora Wiktorya. Na kraj ten pogański zwrócił Ojciec św. uwagę i powierzył ewengelizacyę jego sławnemu kardynałowi Lavigerie i Zgromadzeniu założonemu przez tego kardynała — Ojcom Białym. Byłoto w r. 1878 na uroczystość Trzech Króli. W rok później pięciu pierwszych misyonarzy udało się na dwór króla Mteza, który ich przyjął łaskawie i udzielił pozwolenia do ogłaszania ewangelii w swym kraju. Zabrali się więc misyonarze do pracy z całym zapałem a Bóg widocznie błogosławił ich trudom, bo nawrócenia były bardzo liczne i może byłby wkrótce kraj cały nawrócony, gdyby szatan nie pobudził chciwych mahometańskich handlarzy do walki z religią, która zakazywała handlu niewolnikami. Postępy chrześcijaństwa wzbudziły w nich wściekłość i użyli całego swego wpływu na króla Mteza, aby wystąpił przeciw misyonarzom. To im się istotnie powiodło. Misyonarze, widząc grożące

im niebezpieczeństwo opuścili kraj w r. 1882 aż się burza uspokoi.

Rzeczywiście dwa lata później po śmierci Mtezy wstąpił na tron Muanga, który napowrót przywołał misyonarzy.

Muanga był jednakże człowiekiem chwiejnym, którego można było pozyskać przeciw chrześcijanom i za niego to wybuchło krwawe prześladowanie chrześcijan.

Po objęciu rządów zadrżeli urzędnicy, że król Muanga da się pozyskać dla chrześcijaństwa i ich do przyjęcia zmusi tej religii, która sprzeciwia się zupełnie ich pogańskim zwyczajom i narowom. Dlatęgo to ci najwyżsi dostojnicy uknuli spisek, postanowili na dany znak przebić Muangę włóczniami i osadzić na tronie młodszego jego brata. Trzej chrześcijanie, którzy dowiedzieli się o spisku odkryli go królowi. Muanga zarządził śledztwo i przekonał się, że na czele spisku stoi Katikiro jego pierwszy minister. Ten ostatni potrafił jednak tak się uniewinnić, że król mu przebaczył a on stał się odtąd nieprzejednanym wrogiem chrześcijan. Wpływami swojemi potrafił doprowadzić Muangę do podejrzliwości względem chrześcijan i pozwolił sobie wytłumaczyć, że skoro tylko urosną oni w liczbę zrzucą go z tronu i wybiorą chrześcijanina. Królowi zaczęła się też coraz bardziej niepodobać religia, która potępia okrucieństwo, niesprawiedliwość i inne występki, które były przywilejami królów Ugandy.

Usposobienie Muangi coraz bardziej zmieniało się na niekorzyść chrześcijan, czekał tylko okazyi, aby wybuchnąć okrucieństwem przeciw nowej wierze. Okazye takie nadarzyły się prędko.

Klara Nalmazi, córka przeszłego króla, gorliwa katoliczka miała poruczoną straż nad grobami królewskimi. Wypędziła ona od grobowców pogańskich czarodziejów, którzy tu zaczęli wyprawiać różne pogańskie ceremonie i spaliła otoczony zabobonami amulet. To »zbeszczeszczenie« wywołało wśród pogan ogromne wrażenie. Także Muanga wściekał się ze złości.

Dwór Muangi był bardzo liczny, całe otoczenie króla musiało żyć według ustalonego ceremoniału. Najznakomitsze rodziny musiały oddawać swych synów jako paziów. Dwór Muangi otaczało 25 takich paziów.

Gdy razu pewnego wieczorem Muanga wyszedł na przechadzkę spotkał dwóch ze swoich paziów. Byłto Dyonizyusz Sebugguao młody chrześcijanin, który towarzysza swego uczył katechizmu. »Co wy tu robicie?« — zapytał król. »Uczę go katechizmu« — odrzekł śmiało Dyonizyusz. — »Poczekaj, — zawołał Muanga, — ja cię tu oduczę zuchwalstwa,« — z wściekłością sięgnął po szablę i przebił młodego pazia. Ten wypadek rozbudził okrucieństwo Muangi.

W nocy jeszcze kazał przywołać do siebie ministra Katikiro i rozkazał mu wytracić wszystkich, którzy się modlą. Tak nazywano w Ugandzie chrześcijan. Każdy naczelnik musiał z pośród swych poddanych oddzielić chrześcijan i przyprowadzić ich przed bramy królewskiego pałacu. Wielu z pośród chrześcijan murzynów przyjęło tę wieść z radością inni z bojaźnią. Ci ostatni mogli uciekać, inni, gdy im to poganie odradzali — odpowiadali spokojnie: »dlaczego mielibyśmy uciekać?«

Przewodniczący paziów królewskiego dworu Karol Luanga musiał również przyprowadzić wszystkich poddanych sobie paziów na oznaczone miejsce. Król, stanąwszy przed nimi surowo zawołał: »Kto się modli niech wystąpi tu na to miejsce.« Bez wahania pospieszył na wskazane miejsce przewodniczący Karol Luanga i młodziutki katechumen Kizito a za nimi pośpieszyli wszyscy chrześcijańscy paziowie. Karol i Kizito trzymali się silnie za ręce aby się wzajemnie zachęcić do wytrwałości. Na znak króla pochwycili ich kaci i związanych odprowadzili na dziedziniec. Mały Kizito był niezmiernie uradowany. Był synem wysokiego urzędnika królewskiego. Często błagał on misyonarza, aby go ochrzcił, bo prędko zginie. Niedawno pobiegł był do chaty misyonarza nocą i nie chciał wyjść aż mu oznaczony będzie czas jego chrztu. Misyonarz Symeon Lourdel zgodził się wkońcu, że wskutek wielkiej gorliwości, mimo, że nauka katechizmu była jeszcze krótką, ochrzci go w przeciągu miesiąca. Z radością pożegnał misyonarza, miał się jednak chrztu swego nie doczekać, miał być ochrzcony we krwi własnej.

Przywódca paziów Karol Luanga został odłączony od grupy paziów. Spodziewano się go w ten sposób łatwiej oderwać od wiary. Gdy wszystkie namowy były bezskuteczne kat Lenkole spalił go powoli, zaczynając od nóg. W ciągu strasznego swego cierpienia Karol nie wybuchnął żadnym jękiem, znosząc bez skargi męczeństwo. Innych paziów miał spotkać tensam los z ręki starego kata Mkadjanka. Było tych paziów 25 a trzej najmniejsi obudzili litość

u samego kata, który ich bardzo namawiał, aby tylko powiedzieli, że się już nie będą modlić, a będą wolnymi. Ale trzej malcy odpowiedzieli: »Dopóki tylko żyć będziemy, będziemy się modlić.

Mkadjanka spodziewał się, że widok mąk towarzyszów wstrząśnie ich stałością, dlatego wszystkich poprowadzono na wzgórze stracenia. Tutaj naprzeciw domu misyjnego 25 młodzieńców i chłopczyków miało być straconych za wiarę. Przygotowano stos suchej trzciny. Porobiono z niej snopy i w każdy taki snop związano jednego pazia. Gdy już wszystkich związano a zostawiono tylko owych 3 najmłodszych, wtedy mały Symeon zawołał: »Gdzie jest mój snop? Wszyscy już mają swe snopy ja także chce mieć swój własny.« Związano więc i jego ale razem z dwoma małymi paziami, niezwiązanymi, pozostawiono go na uboczu.

Możemy sobie wystawić uczucia starego Mkadjanka, który miał stracić wszystkich 25 chrześcijańskich paziów, a pomiędzy nimi był własny jego syn. Użył też wszystkich sposobów, aby syna uratować. Namawiał, prosił, błagał, zaklinał, wszystko napróżno. Wkońcu kazał syna rozwiązać i odwróciwszy się, kazał jednemu z pomocników swoich ściąć głowę chłopcu, następnie związano go znowu w snop i położono obok innych.

Teraz podpalono snopy przy nogach związanych ofiar, aby przedłużyć męczarnię i zmusić do odstępstwa. — Nadaremnie — paziowie modlili się razem tak jak ich nauczono w szkole misyjnej, jedne usta po drugich milkły wreszcie ale wtedy był już tylko popiół. W ciągu pół



godziny spaliło się wszystko, opalone trupy leżały obok siebie, po przejściu strasznej męczarni. Trzej najmniejsi pozostali patrzeli na dymiące zwłoki i z niecierpliwością oczekiwali na swą kolej. Ale Mkadjanka był tak wzruszony śmiercią swego syna, że nie myślał palić trzech najmniejszych i kazał ich odprowadzić do więzienia.

»Dlaczego nas nie chcesz zabić — wołali oni — czyśmy nie taksamo chrześcijanie jak i oni którzy. zostali spaleni, dlaczego zwlekasz?«

Muanga dowiedziawszy się, że 3 najmniejszych nie spalono, był zły, ale nowego rozkazu spalenia już nie wydał i w ten sposób żyją jeszcze świadkowie męczenników, którzy z dokładnością mogą świadczyć o śmierci swych towarzyszy.

Oprócz 22 paziów zginęło jeszcze wiele innych chrześcijan, ale nie mamy o nich tak dokładnych wiadomości.

Tak jak burza przeszło nad krajem Ugandy prześladowanie, które Kościołowi przyniosło w ofierze 22 męczenników murzynów. Krew tych męczenników stała się nasieniem chrześcijan. Z 4000 katolików, jacy byli w czasie prześladowania wzrosła liczba tychże do przeszło 220.000 a w ostatnim czasie doczekali się wyświęcenia własnych kapłanów rodaków.

Olbrzymie wrażenie wywarł jednak przedewszystkiem rozpoczęty proces beatyfikacyjny owych 22 męczenników i obudził wiarę tysięcy serc murzyńskich.

Wyraz swej radości dali chrześcijanie w Ugandzie, urządzając wielką uroczystość dziękczynną ku czci królowej niebios, którą ogłosili swoją królową w dniu 19 lutego 1914 r.

Uroczystość ta odbyła się w kościele, poświęconym Matce Boskiej, z którego Kard. Lavigerie w r. 1878 rozesłał misyonarzy po Ugandzie Aby okazać miłość dla Matki Bożej, szczególnej opiekunki kraju wybrali katolicy trzech najznakomitszych swych przedstawicieli, aby złożyli publicznie podziękowanie Matce Najśw. w Jej kościele, następnie, aby jako przedstawiciele Ugandy zrobili pielgrzymkę do Ziemi św., do grobu Zbawiciela do Jerozolimy, do Ojca św. w Rzymie i do Lourdes.

Wybrani zostali: Stanisław Mugwanja, minister sprawiedliwości królestwa Ugandy, Aleksy Sokino, namiestnik jednej prowincyi — Budda i książę Józef Mosonge, siostrzeniec króla Mtezy i kuzyn obecnego króla.

Rano dnia 19 lutego przedstawiciele narodu udali się w uroczystej procesyi do bazyliki Matki Boskiej, na wielką uroczystość dziękczynną.

Po sumie pontyfikalnej, którą celebrował biskup Ugandy X. Streicher odczytał Stanisław Mugwanja doniosłym głosem następujący akt

»O najśw. Niepokalana Dziewico Maryo, nasza Matko, spojrzyj na nas, dzieci Ugandy, którzy tu przed Tobą klęczymy. Przyśliśmy tu, aby Ci w imieniu swojem i w imieniu wszystkich katolików Ugandy podziękować za cudowne rozszerzenie się naszej św. wiary w naszym kraju. Dziękujemy Ci za wielką liczbę gorliwych kapłanów, których do nas posłałaś, aby nam głosili prawdy wiekuiste. Oddajemy uroczyście w Twą przemożną opiekę nasz kraj Przyjmij łaskawie nasz hołd, i wyproś wszystkim tym, którzy wiarę św. przyjęli, łaskę wytrwania w niej na zawsze, a tym z naszych

współbraci, którzy jeszcze nie należą do Kościoła św., jakoteż pogańskim ludom sąsiednim wyproś skarb najcenniejszy, aby zostali katolikami, i aby poznali prawdę wiekuistą Jezusa Chrystusa, swego Zbawiciela i ukochali jego święty Kościół «

Akt ten uroczysty wstrząsnął do głębi wiernymi, biorącymi udział w tej wspaniałej uroczystości. Najbardziej ucieszony był generał Ojców Białych, który należał do pierszych misyonarzy, głoszących tu ewangelię, który przetrwał burzę prześladowania i teraz ogląda owoce swojej pracy.

Tak więc Kościół św. szerzy się coraz bardziej i gdy w dawno chrześcijańskiej Europie szerzy się w niektórych krajach zobojętnieniem dla św. wiary, powstają nowe królestwa murzyńskie w Afryce pełne gorącej wiary, które Kościołowi św. niosą w dani męczenników i wyznawców.

Męczennicy Ugandy — dzieci murzyńskie dają wspaniały przykład ukochania wiary św. i Kościoła wszystkim członkom Stowarzyszenia św. Dziecięctwa i wołają głosem wielkim:

»Ofiary wasze przynoszą owoc stokrotny, dzięki wam szerzy się Królestwo Boże w dalekich naszych pogańskich krajach.

Ostatnia modlitwa...

—

W broszurze p. St. Dzikowskiego pt. »Rok wojny w Warszawie«, znajdujemy ustęp następujący:

»Było to podczas bitwy łódzkiej, w kilka dni po boju brzezińskim... · Tuż obok plantu kolejowego, gdzie stał nasz pociąg sanitarny, leżał trup żołnierza niemieckiego, obrócony na wznak, z rękoma splecionemi na piersiach. W dłoniach kurczowo zaciśniętych trzymał jakiś przedmiot.

»Tknięci dziwnem przeczuciem, zatrzymaliśmy się koło niego. Wydawał nam się dziwnie spokojnym i cichym. Można było nawet pomyśleć, że to nie trup, że to śpi sobie jakiś człowiek, który przed chwilą rzetelnie pracował i teraz odpoczywa. Tylko mundur na piersiach krwią przepojony, tylko nogi sterczące w białych onucach, już obdarte z butów, zdradzały śmierć i rabunek. Na oczach jego leżały dwa płaty śniegu, dwie białe plamy, widoczne z daleka — jakby dwa dotknięcia dobrej dłoni, która na te oczy, może bezsenne, przerażeniem zbłąkane, świata pragnące nie widzieć, położyła białą zasłonę.

»I wydał nam się dziwnie smutnym ten żołnierz niemiecki, kiedyśmy stanęli tuż przy

nim. Pochyliłem się nad nim i zobaczyłem, że w dłoniach zaciśniętych trzymał starą, pożółkłą książkę do nabożeństwa, podartą i bez okładki. Pochyliłem się nad nim jeszcze bardziej i zobaczyłem pierwsze słowa modlitwy po polsku Przed nami leżał trup brata naszego. Zabity żołnierz niemiecki był Polakiem. Oprócz książki do nabożeństwa nie było na to żadnego dowodu.

. . . .

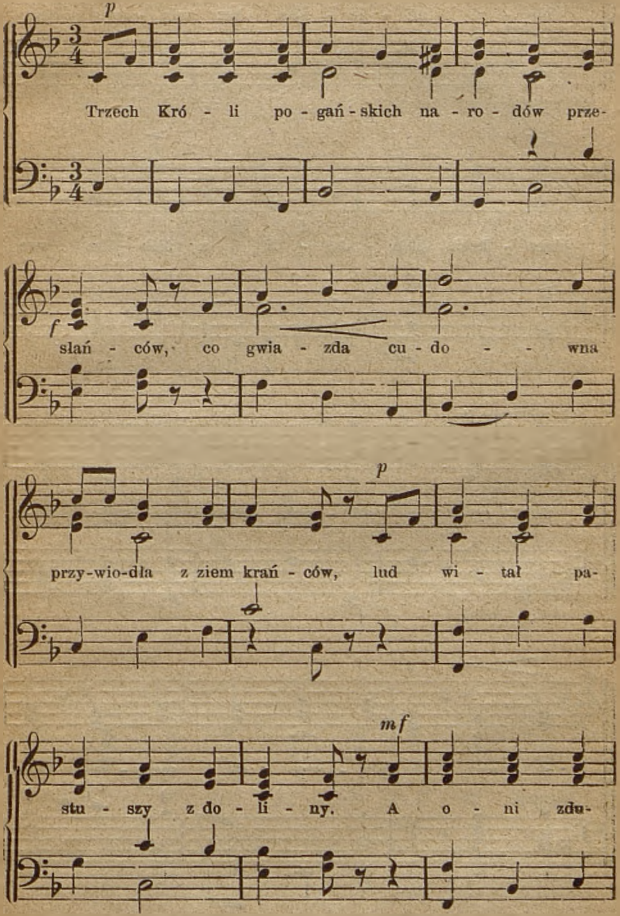
Martwy, bezimienny żołnierzu! Za tę polską książkę do modlitwy, którą wziąłeś z sobą na długą, krwawą wojnę, otworzyłeś w godzinie śmierci i stygnącą ręką przycisnąłeś do serca, należy ci się cześć, jako wyznawcy, co trwał wiernie przez życie całe i dotrwał do grobu...

W straszliwym zgiełku bitwy, wśród huku dział, gdy ziemia jęczała i trzęsła się w posadach, gdy setki i tysiące w potwornym wirze zagłady nacierały na się i ginęły, gdy ogniem zasypywały się walczące narody — nie zapodziała się w duszy tego wieśniaka z Poznańskiego, czy górnika ze Śląska nieśmiertelna Polska i nie zapodziała się nieśmiertelna Wiara...

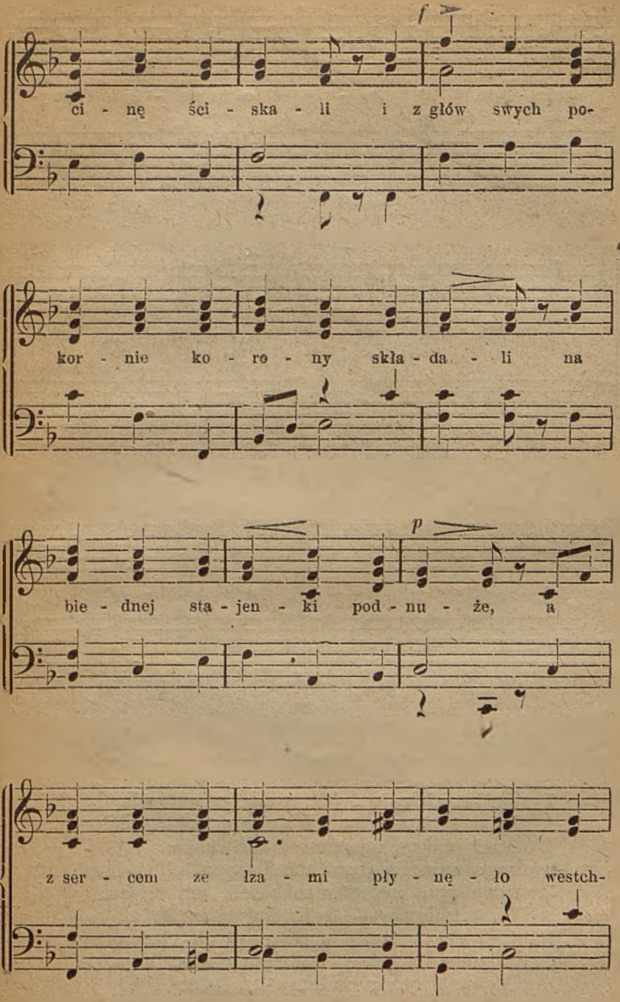
Kiedy cisza zaległa pobojowisko, bezimienny wyznawca, konając sam na uboczu, nie pozostał samotnym. Jak on dochował wierności Narodowi i Wierze, tak i te wielkie ideały, co są gwiazdami przewodniemi dla dwudziestu milionów, nie opuściły go w ostatniej godzinie i otwarły mu wrota wieczności. Na skrzydłach modlitwy, wyszeptanej w stokroć ukochanej mowie, wzniósł się duch ku przedwiecznej Miłości, która nie jest z tego świata, lecz kiedyś na tem świecie zwycięży »łaskawa, cierpliwa, co wszystkiego się nadziewa i wszystko wytrwa.«

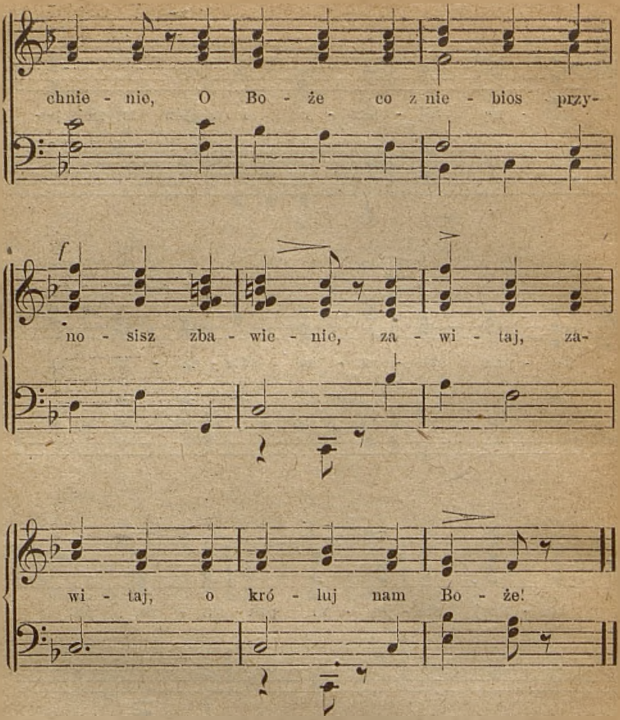
„Trzech Króli".

Lento. *Józef Sierosławski.*




mie - ni mi - ło - ścią bez mia - ry, na
f
klęcz - kach skła - da - li, u żłób - ka swe
p
da - ry u stó - pek naj - święt - szej Dzie-
p
ci - ny. I pła - cząc od szczę - ścia Dzie-


ci - nę ści - ska - li i z głów swych po-
kor - nie ko - ro - ny skła - da - li na
bie - dnej stą - jen - ki pod - nu - że, a
z ser - cem ze łza - mi pły - nę - ło westch-



2.

Tysiąc lat zbiegło... już w niebo wstąpili.
A ojców tych naszych i słodkiej tej chwili
    Duch wiary zapomnieć nie może.
I pisząc nam na drzwiach imiona ich święte,
Wyrywa nam z duszy to z serc ich wyjęte
    Westchnienie — O Króluj nam Boże!
I odtąd czy wchodzim do naszych chat proga,
Czy idziem do pracy codziennej dla Boga,
    Czy w wieczór padamy na łoże;

Z drzwi naszych trzy święte K + M + B litery
Jak cichy głos świętych trzech Króli — ten szczery
Ślą okrzyk — wciąż króluj nam Boże.

3.

Gdy widzim świat śliczny, te gwiazdy, te słońca,
Ten bezmiar mądrości i cudów bez końca,
Duch cały się chyli w pokorze.
I nicość swą czując i Bożej moc ręki
Jak śnieg się w łzy topi, w najczulsze podzięki,
I woła — o króluj nam Boże.
Gdy nieraz wzrok padnie na krzyż ten kochany,
Co wisi nad łożem, co zdobi nam ściany,
Co rzewniej przemawiać nie może:
To dusza nam cała się rzuca w ramiona
I woła o Jezu! z miłości Twej trona.
Nas ratuj i króluj nam Boże!

4.

O króluj nam w duszach śród wszystkich chwil życia
Na tronach, warsztatach, śród chatek ukrycia,
Bo piekłem jest życie bez Ciebie!
Niech hołdem Ci będzie wesele, cierpienie,
Krok każdy i praca i każde westchnienie,
By z Tobą — królować módz w niebie!

Nasz sztandar.

Nasz sztandar tkała żywa moc,
Co śmierci się nie lęka!
Przez chmurne dni, przez głuchą noc
Tkała go duchów ręka.
My jej drgającą snuli nić
Z serca, co żarem bije...
Ten tylko naród godzien żyć
Co czuje sam, że — żyje!

Nasz sztandar powiał w jasność zórz
Na drzewcu z tego drzewa,
Co korzeniami wszerz i wzdłuż
Wzrosło w tej ziemi trzewa.
I nikt i nic, przez żaden trud,
Nie zerwie węzła tego,
Co z ziemią wiąże wierny lud,
A ziemię z duchem jego.

Nasz sztandar jedno hasło ma,
I jedno zawołanie:
W jedności, w pracy życie trwa,
Jest z klęski — zmartwychwstanie;
My go z czcią niesiem w życia chram
Od ziemi, od macierzy...
Ten tylko wejdzie do jutra bram,
Kto w jutro swoje wierzy!

M. Konopnicka.



KRONIKA.

Obecny zeszyt będzie historycznym z tego względu, że po raz pierwszy w nim zaczęliśmy umieszczać dyecezye Królestwa Polskiego. Spodziewamy się, że ich coraz więcej będzie przybywało w naszych sprawozdaniach i coraz szerzej rozpowszechni się w nich nasze Stowarzyszenie, które dotychczas napotykało tam liczne przeszkody pod rządem rosyjskim.

W naszych dotychczasowych sprawozdaniach umieszczaliśmy ogólnie ,,Królestwo, Litwa i Wołyń" a częstokroć musieliśmy naszych tamże kierowników przemilczać lub podawać ich pod pseudonimami. Jeżeli mimo tych trudności Stow. św. Dziecięctwa miało tam gorliwych zwolenników, dość wspomnieć X. Ruszyńskiego

ze Sławuty, X. Baranowicza z Przerowa, X. Jakowskiego z Częstochowy i wielu innych, to obecnie, gdy znajomość Stowarzyszenia rozszerzy się po dyecezyach, spotka z pewnością wiele dusz, które mu się oddadzą z gorliwością, bo każde dzieło Boże zawsze spotka dusze, które potrafi zapalić wzniosłą swą ideą do czynów. Niech ten Nowy rok wszystkie dyecezye Królestwa Polskiego zamieści w sprawozdaniach naszych Roczników, niech składki drobne, ale liczne popłyną z całej już Polski dla Boskiego Dzieciącia, które wzywa do ratowania dusz ludzkich.

Podręcznik dla kierowników Stowarzyszenia, w którym znajdą wszystkie potrzebne informacye i formuły do korzystania ze swych władz i przywilejów wyjdzie wkrótce z druku.

Prosimy hojnych ofiarodawców, aby o ile możności ograniczali się w składkach w wyliczaniu poszczególnem nazwisk, gdyż druk i przepisywanie licznego materyału jest bardzo mozolnem, nadto zajmuje druk składek stosunkowo bardzo wiele miejsca w naszych polskich Rocznikach. We wszystkich innych językach redagowane Roczniki nie znają szczegółowego wyliczania ofiarodawców, podając tylko nazwisko przesyłającego składki. O ile wymaga tego dobro jakiegoś miejscowego Stowarzyszenia chętnie wymienimy nazwiska godne wyszczególnienia, niech to jednak będzie wyjątkowo, a nie z reguły.

Zaznaczyć również musimy, że przesyłki za pomocą czeków Stowarzyszenia są tak pewne, że nie potrzeba ich osobno poświadczać, dlatego też tego nie czynimy. W Stowarzyszeniach innych krajów wysyła się osobne powiadomienia o odbiorze sum ale tylko znacznej wysokości np. w Stowarzyszeniu niemieckiem potwierdza się odbiór tylko sum przewyższających 400 Mrk. Na niższe sumy poświadczenia wydaje się

tylko na wyraźne życzenie i za opłatą odpowiedzi. Ponieważ obecnie z każdym halerzem liczyć się potrzeba, musimy nasze poświadczenia odbiorów ograniczyć do sum przewyższających 100 koron.

Dyplomy na kierowników „Dzieła“ otrzymali:

X. Tomasz Rapacz, Ruszcza, (dyec. krak.),
X. Leon Wrona, Zator, (dyec, krak.),
X. Paweł Wilemski, Pelplin, (dyec. chełm.),
X. Mieczysław Paszkiewicz, Pierzchnica, (dyec. kieleeka),
X. Władysław Budzik, Pilzno, (dyec. tarn.),
X. J. Roskwitalski, Pr. Starogard, (dyec. chełm.),
X. Tomasz Wróbel, Babice, (dyec. krak.),
X. Jakób Krysa S. J., Chyrów, (dyec. przem.).
X. Jan Wągrowski, Soborzyce, (dyec. włocł.).
X. Gordon. Grudziądz, (dyec. chełm.),

Prośby i dziękczynienia.

Pewna osoba prosi o modlitwę członków celem otrzymania pewnej łaski.

Modlitwom członków polecamy bardzo chorego zelatora Andrzejczaka z Poznania.

M. Przybytniewska prosi Dziecię Jezus o zdrowie dla Józefa Przybytniewskiego i o szczęśliwy powrót z niewoli.

Nekrologia.

Modlitwom członków polecamy śp. Józefa Polanka, Zofię Rokowską, Jana Knapika, Maryę Skrobacz śp. Siostrę Moniak z Chin. Fr. Kowasza, Krzyśkę, wszystkich członków zmarłych w zeszłym kwartale, jakoteż poległych żołnierzy, należących do Stow. św. Dziecięctwa. lub których polecili modlitwie gorliwi nasi zelatorowie,

R. I. P.

Wykaz składek

złożonych od 1. lipca 1916 r. do 1. grudnia 1916 r.

Dyecezya krakowska.

	Kor.
X. Petrzyk, Nowa wieś złożyli: Franciszek Ziebura 70 32, Nowakowska 26·—, Więckowa 46 30, Kitkowa 10· , Kotelon 28 80, S Józefa z ochronki 6·45, A. Gałatówna 6·— Bigajscy 1·— Razem	194·87
S. Czesława, Biała	28·97
W. X. Fr. Barańczyk, Jeleśnia od dzieci z parafii .	37·—
W. X. Teodor Worek, Pobiedr	6·—
W. X. Julian Migdałek, Brzeszcze za r. 1915 . . .	60·—
W. X. Michał Sitarz, Milówka	47·33
W. X. Nikiel, Zaborów	20·—
W. X. Michał Karpiel, Czarny Dunajec	40·—
Marya Stopka, Zakopane	50·—
Urząd parafialny w Hecznarowicach	92·—
Salomea Fajtówna, Kraków od cz**ł**	13·—
N. N. dozorczyni chorych w szpitalu św. Łazarza, Kraków	100·—
W. X. Tomasz Wróbel, Babice	8·—
S. Elżbieta, Kraków od śp. Słowieńskiej 105·—, od Morawskiej 1·—, od Magdaleny Pękali z Pelcy 8·64. razem	120·53
Ze skarbonki Stow. w Rabce	20·—
W. X. Tomasz Rapacz, Ruszcza	6·—
W. X. Majewski, Wadowice	10·—
Marya Regiecówna, Zakopane	4·—
W. X. M. Fajfer, Kozy	5·—
P. P. Wizytki, Kraków	10·—
Franciszka Zawada, Kamesznica za żołnierzy służących w wojnie	8·—
Do przeniesienia . . .	880·70

	Kor.
Z przeniesienia . . .	880·70
W. X. Jan Rychlik, Sucha	34·70
W. X. Karol Wójcik, Czernichów	60·—
W. X. Jacek Bronka, Bobrek	8 —
Dr. Kazimierz Lubecki, Kraków od członków . .	3·—
W. X. Fr. Barańczyk, Jeleśnia	20·—
W. X. Pawełek, Niegowić	1·70
W. X. Janik, Niegowić	4·—
W. X. Stan. Węgrzynek, Dziekanowice	30 —
Teresa Kruk, Tomice	10·—
Urząd parafialny w Polance W.	23 48
W. X. Dembiński, Kraków—Stradom złożyli: Sasorska 25·66, N. N. 5 50, Wołoś Jan 3·—, Błahut Jan 3·50, Widzykowa 6·60, Tuchówna 1·—, Loner 1·—, N. N. 2·—, Pyzikowscy 2·—, Malarczyk 3 20, Anna i Zofia Musiał 6·—, Grzegorczyk Zofia 2 —, Sarna Aniela 4·—, Rosnerówna 3·—, N. N. 2·09, N. N 2·98, składka na nabożeństwie 26·56, drobne składki 1·—, razem	101·09
Tekla Antoniak, Łopuszno	10·—
Klasztor św. Hildegardy, Biała	14·—
Razem	1200·67

Archidyecezya lwowska:	Kor.
W. X. Aktyl, Busk	30 —
W. X. Buchhorn, Milatyn Nowy	28·—
W. X. Władysław Malik, Rodatycze	224 25
XX. Misyonarze, Biały Kamień	44·—
Szkoła wydz. żeńska, Żółkiew	67 —
SS. Miłosierdzia, Lwów—Kulparków	12·—
Szpital św. Wincentego SS. Miłosierdzia, Lwów złożyli: po 2 kor.: Tabor Agata, Irena i P. Zagiestowscy, Zofia Szuterówna, Franciszek Szutor, Kilanowska Julia, Sobuł Marya, Wojtowicz Aniela, po 1 kor.: Hublówna Wikt., Bagińska, Hupichowa, Żurowska, Czerna, śp. Borkowska, Murawska Eugenia, Halina i Stefan Kamińscy 3 —, W. Oryszczak 8·50, Brzozowska Marya 3·—, Zagiestowska Olga 6·—, Sznajdrowa Ewe-	
Do przeniesienia . . .	405·25

	Kor.
Z przeniesienia . . .	405·25
lina 7·—, Sznajder Zygm. 7·—, reszta drobniejsze składki, przez S. Słomę ze szpitala powszechnego 29 50, razem	92·—
W. X. St. Tomaszewski, Lwów	20·—
W. X. Blicharski, Bełz	10·—
SS. Miłosierdzia, Lwów od Maryi Steckiej, Heleny Popielowej, Felicyi Tyszkowskiej, Bolesławy Gurskiej po 2 kor., od Maryi Talagowej 19·—, od żelat. Ludwiki Trojniar 16·—, razem . .	34·—
Urząd parafialny w Bilce szlacheckiej	71·64
Marya Smolińska, Lisiajama	24·—
W. Szynal, Lwów przesłał z Nagykanizsa	3·—
Razem	659·89

Dyecezya tarnowska:

	Kor.
W. X. Połoniec, Książnice	12·—
W. X. Dąbrowski, Mikluszowice	21·90
W. X. Dyr. Kasper Mazur, Tarnów	11·90
W. X. Jan Rzepka, Grybów	137·—
W. X. Siemieński, Szynwałd	20·—
Dzieło Dziecięctwa w Kamionce Wielkiej	70·90
Dziewczątka szkoły żeńskiej w Mielcu	32·66
Ewa Baszczowska, Ryglice	3·—
W. X. Franciszek Miklasiński, Stary Sącz	100·—
Dzieci szkolne z Pilzna	48·—
M. Przybytniowska, N. Sącz	6·—
Parafia Padew	25·—
Franciszka Tworek, Padew	5·—
W. X. Marcin Gawron, N. Sącz	10·—
W. X. Wojciech Zabawiński, Zgórsko	8·—
W. X. Zygmunt Jakus, N. Sącz	47·—
Marya Kunicka, N. Sącz	20·—
W. X. Jan Suwada, Luszowice i parafianie . . .	415·—
Dzieło Dziecięctwa Jezus w Kamionce W.	42·—
W. X. Jan Zachara, Dąbrowa od członków . . .	50·—
W. X. A. Siemieński, Szymwałd	20·—
SS. Felicyanki, Tarnów (zakład sierot i ochronka) .	9·—
W. X. Zygmunt Męski, Dębowiec	70·—
W. X. Władysław Mierzejewski, Tarnów od dzieci szkoln. i parafii	170·—
Razem	1354·36

Dyecezya przemyska:	Kor.
W. X. Piotr Turek, Sambor	4·—
Kazimiera Chwalibożanka, Jasło	2·40
W. X. Andrzej Stepek, Sambor	10·11
Apolonia Radwanowa, Jarosław od czł.	12·—
Sekcya K. B. K., Jarosław	30·—
W. X. Szawan, Strzyżów	150·—
W. X. Adam Czubek, Biecz	10·—
Zofia i Ludwik Kossowicz, Dobromil	6·—
Zygmunt Stolcer, Strzyżów	2·—
Bronisława Wilczek, Sambor	2·—
W. X. Rozmarynowski, Korczyna	64·80
W. X. Jan Niemczyk, Dobrzechów	3·—
W. X. Jarosz, Kombornia	100·—
Helena Frankiewicz, Rudnik n. Sanem	10·—
SS. Miłosierdzia, Przeworsk od członków	29·90
W. X. Adam Wojnarowski, Kołaczyce	30·40
Sekcya K. B. K., Jarosław	30·—
Razem	496·61

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska:	Kor.
W. X. Czujewicz, Czerlejno składki zebrane w Kleszczewie	50·—
W. X. Dziekan Mayer, Poznań	467·80
W. X. Różankiewicz, Żydowo (z Grzybowy 16 mk.	82·77
M. Gierlińska, Szmigiel	143.93
W. X. Kośmider, Polskie Wilkowo	230·—
W. X. Kanikowski, Śrem przesłał Staś z pola 30 mk., Wiktorya Mixtacka złożyła 20 mk., Dziewczęta wiejskie z parafii 190 mk. razem	240·—
A. Grzelka, Niepart	38·57
Mikołaj Grabarczyk, Poznań	29·—
Razem	1282·07

Dyecezya chełmińska:	Kor.
W. X. Łowicki, Oksywia	228·10
SS. Miłosierdzia, Lubawa	15·40
W. X. Paweł Wilemski, Pelplin	8·40
Kobielska, Toruń	49·—
Dzieci Maryi, Chełmno	9·80
Do przeniesienia . . .	310·70

	Kor.
Z przeniesienia . . .	310 70
W. X. Marchlewski, Toruń	155·—
W. X. Roskwitalski, Pr Starogard	633·80
W. X. Gregorkiewicz, Chełmża	171 42
W. X. Wróblewski, Niedamowo	88 57
W. X. Dziekan Larisch, Pinczyn zebrane przez Jakóba Zurawskiego	1243·95
N N. Chełmno przez X. Witaszka	2 90
SS. Miłosierdzia, Pelplin (X. Bieniasz 1 mk.) . .	93 80
W. X. Kowalkowski, Rittel	171·42
Stanisław Lubiński, Pelplin Coll. Mar.	7·13
Przez W. X. Dąbrowskiego, Rywałd: Krzyżanowska 23 mk., Nelkowska 9·—, Jaranowska 17·—, Lesińska 21·—, razem	98·—
Razem	2976 69

Dyecezya wrocławska:

	Kor.
Dziewczęta szkoły czerwonej w Karwinie (Śl. aust.)	25·—
Marya Czernik, Gilowice	52 82
W. X. Kuroczik, Pszczyna	257·14
Urząd parafialny w Karwinie (Śl. austr.)	112·—
Jan Waliczek, Dziedzice (Śl. austr.)	22 40
Anna Poloczek, Jabłonków (Śl. austr.)	20·—
W. X. Faustyn Herrmann, Zabrzeg (Śl. austr.) . .	10·—
Fr. Odrobina. Wirek	12 85
Fl. Michalska, Siemianowice	42·—
W. X. Lex., Halemba składki od dzieci	268 56
Przez W. X Paszynę złożyli: Fr. Urbanek 5·— Mk. Jan Krupka 5·—, Stan. Chodzidło 5· , Jan Śleziona 6·—, Wincenty Śleziona 5·—, Zofia Sodzawiczna 1·—, Ludwik Sodzawiczny 3·—, Mainka Anna 2·50, Ziebura Jan 6·50, Sojka 2·—,	72 80
P. Paszyna 6·—, Paszypa 2·—, razem . . .	82·80
Zofia Opolska, Miedźna	15 71
Razem	911·28

Dyecezya włocławska:

X. Jan Wągrowski, Soboszyce	6·—

Dyecezya sandomierska:

	Kor.
Tekla Ługaj, Nakol	5·—

Dyecezya kielecka: Kor.

W. X. Paszkiewicz, Pierzchnica . . . . 100·—

Litwa: Kor.

W. X. Mikołaj Wieżys, Łabanów (przez P. Kerna Romualda) . . . . 260·—
W. X. Janczewski, Widukle (przez X. Postulata) . 420·—

Węgry: Kor.

Zeman Matyas, Veszele . . . . 20·—

Stany Zjednoczone: Kor.

W. X. Jan Puchała, Manchester . . . . 407·60

Na wykupno i chrzest murzynków: Kor.

Stanisław Klozik, Horna Lipnica nadanie imion: Józef i Anna . . . . 48·—
Z furty . . . . 2·10
N. N. nadanie imienia: Ignacy Lojola . . . . . 28·—
Przez W. X. Dembińskiego . . . . 13·91

Razem . . . . . 92·01

We furcie złożyli:

Franciszka Dwurażna 10·—, Katarzyna Bodzenta 8·—, Gabryela Hankiewicz 3·—, po 2 kor. złożyli: Aleksandra Czechówna, Marya Sikorska, Helena Kiełczewska, N. N,. Katarzyna Koczwara, NN. po 1 koronie złożyli: Mar. Mikówna, Tyrkówna, M. Frączkiewicz, Aniela Cygan, Mar. Zakliczanka, Berta Zakliczyna, Wierzchowski, N. N.,

W. X. Morajka składka od dzieci szk. 6·—, Drobne ofiary 5·14, razem 64·14.

Z powodu wojny wiele polskich dzieci cierpi głód i biedę, wiele tuła się sierot bez ojca i matki, dla nich więc można również nadsyłać składki do Dyrekcyi Stow. św. Dziecięctwa z wyraźnem zaznaczeniem, że to na ten cel przesłano pieniądze, a Dyrekcya poda je w sprawozdaniu drukowane i przeznaczy tym, których uzna za najbiedniejszych.

Adres zamawiającego.

(Wypełnić wyraźnie).

Imię i nazwisko: ....

Miejsce zamieszkania i Nr. domu: ....

....

poczta ....

Kraj ....

Ilość egzempl.	Rzeczy, których się nie chce zamówić skreślić
	Nauki dla Stow. św. Dziecięctwa cena 2·— kor.
	Ks. J. Sosnowski „Życiorys Fryderyka Ozanama" po 30 hal.
....	Ks. J. Sosnowski „Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus" po 1 kor. (opr.)
....	Ustawy Tow. św. Wincentego a Paulo po 1 kor.
....	Miłosierdzie chrześcijańskie za rok po 3·30 kor.
....	Utwory sceniczne tom I. 5 kor.
....	Litania do Dzieciątka Jezus po 2 hal.
	Obrazki wpisowe do Stow. św. Dziecięctwa.
	Medaliki do Stow. św. Dziecięctwa.
....	Głos Dzieciątka Jezus (dla zelatorów jeden egz. darmo, dla XX. Kierowników 3 egz. darmo) po 10 hal.
....	Karty składkowe.

Roczniki Stow. św. Dziecięctwa z r. z kwartału ....

Osobną prenumeratę „Rocznika Stow. św. Dziecięctwa" na rok po 1 kor.

„Pod sztandar Chrystusa" pieśń dla Stow. po 20 h.

....

....

....

....

....

....

Dzieła ogłaszane na okładce Roczników, lub w katalogach wydawnictw XX. Misyonarzy, których na karcie zamówień niema, można dopisać własnoręcznie Dzieł, które nie należą do wydawnictw XX. Misyonarzy nie można na karcie zamówień wpisywać.

Kartkę włożyć do koperty, napisać adres: Dyrekcya Stow. św. Dziecięctwa, Kraków, Kleparz 19. Koperty nie zalepiać i opłacić marką 3 hal. (3 fen., w innych państwach najniższa opłata druku).

Uwaga. Skreślić niepotrzebną klauzulę.

1. Proszę przesłać przedmioty za pobraniem pocztowem.
2. Równocześnie wysyłam pieniądze za zamówione przedmioty.

Obowiązki i przywileje członków

Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. Członkami Stowarzyszenia są dzieci, lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego a Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus“.

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor (50 m 24 rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matka małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy.
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa“*.

Wszystkie wysyłki pieniężne i listy prosimy adresować:

Dyrekcya Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J.

Kraków, **Kleparz 19.**

Wydawnictwo i nakład redakcyi »Dzieła«.

Kraków, 1916. — Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.